

ANDRZEJ AJNENKIEL (Warszawa)

Wpływy niemieckiego i austriackiego prawa w Polsce

Profesor prawa publicznego na uniwersytecie w Tybindze, Roman Schnur, znany również wśród historyków państwa i prawa ze swej owocnej działalności w zakresie rozwijania różnych form współpracy między środowiskami prawniczymi polskimi i zachodnioniemieckimi, ogłosił drukiem swój wykład, wygłoszony w lutym 1985 r. na temat wpływów niemieckiego i austriackiego prawa w Polsce¹. Wpływy te, jak i wynikające z nich więzi personalne, stanowią — zdaniem autora — również i dziś istotną przyczynę faktu, iż mimo wydarzeń ostatniej wojny, a także późniejszych odmiennych losów obu państw, przedstawiciele polskiej myśli prawniczej stanowią najliczniejszą grupę w zagranicznych kontaktach zachodnioniemieckiej nauki prawa.

Schnur podzielił swoją pracę na trzy części. Dotyczą one okresu zaborów, Polski niepodległej, wreszcie Polski Ludowej. Część pierwsza koncentruje się na ukazaniu personalnych więzi między prawnikami polskimi i niemieckimi czy ściślej niemieckojęzycznymi, głównie, jeśli nie wyłącznie, w zaborze austriackim. Lista Polaków, niekiedy Polaków z wyboru, jest pokaźna, obejmująca przedstawicieli zarówno szeroko pojętych nauk prawnych, jak i osoby czynne na różnych polach aktywności publicznej, w sądownictwie, naczelnym organach administracyjnych. Zbyt mało mówi się tu natomiast o licznych i wpływowych klanach adwokatów; niektórzy z nich odegrali wielką rolę w parlamencie austriackim. Wskażmy, tytułem przykładu, wieloletniego prezydenta parlamentu austriackiego, Franciszka Smolkę, uważanego za najdłużej urzędującego ministra monarchii Floriana Ziemiałkowskiego, czy działaczy socjalistycznych — Zygmunta Marka i Hermana Diamanda. Dodać trzeba, że członkowie palestry stanowili jedyną praktycznie grupę prawniczą występującą w zaborze pruskim, spośród nich rekrutowała się również część parlamentarzystów w tym zaborze. Wystarczy przypomnieć nazwiska

¹ R. Schnur, *Einflüsse des deutschen und des österreichischen Rechts in Polen*, Walter de Gruyter, Berlin, New York, 1985.

Wojciecha Trąpczyńskiego, braci Władysława i Zygmunta Seydów czy wcześniej Władysława Niegolewskiego, Henryka Szumana i innych. Warto przypomnieć przy tej okazji jednego z obrońców w wielkim procesie politycznym, tzw. procesie olbrzymim (*Riesenprozess*) z 1847/1848 r., pierwszym procesie toczącym się w Prusach z zachowaniem zasady jawności i ustności, adwokata nadreńskiego Deycksa, współpracującego także później z polskimi posłami w sejmie pruskim². Jako obrońca w polskich procesach politycznych występował też prof. Rudolf Gneist, autor wydanej w dobie Wiosny Ludów pracy *Freie Advokatur*. Dodajmy, że w zaborze tym współdziałanie między prawnikami polskimi a niemieckimi możliwe było jedynie wśród adwokatów, a i to w stopniu ograniczonym, gdyż obowiązujące tam przepisy spowodowały ograniczenie dostępu Polaków do adwokatury³.

Drugi nurt rozważań autora dotyczy ośrodków uniwersyteckich. Zabor pruski nie miał żadnych; stanowiło to rezultat antypolskiej postawy władz. Uniwersytet warszawski — bo i o zaborze rosyjskim mówi Schnur incydentalnie — był od początku wyłącznie polską uczelnią, tak jak po roku 1869 tylko rosyjską. Czytelnik mógłby też rozumieć, nieścisłe, że przez cały omawiany okres, to znaczy i po roku 1830, istniał uniwersytet w Wilnie.

Specyficzna sytuacja ziem polskich w dobie zaborów powodowała, że trudno mówić tu o wpływie niemieckiego i austriackiego prawa. Było to po prostu poddanie tych obszarów normom odpowiedniego prawa zaborczego z bardzo ograniczonym, zwłaszcza w czasie, posiłkowym stosowaniem dawnych instytucji prawnych polskich. Wychodząc, najprawdopodobniej, z tego założenia, prof. Schnur poświęca bardzo niewiele uwagi tym właśnie kwestiom. Warto natomiast, jak sądzę, zaakcentować inny wątek: fakt zaboru wpływał na instytucje prawnoustrojowe obu państw. Z jednej strony to znany proces hamowania demokratycznych przeobrażeń, także w obawie, by nie skorzystali z nich Polacy w swych dążeniach do oswobodzenia spod obcego panowania. Tendencje do ureakcyjniania instytucji politycznoprawnych tak, by mogły służyć jako narzędzia w polityce antypolskiej, nasiliły się szczególnie wyraźnie w Prusach, poczynając od ery Kulturkampf. Z drugiej strony chodzi o bardziej pozytywny moment, wiążący się z omawianą przez nas problema-

² A. Weissler, *Geschichte der Rechtsanwaltschaft*. Leipzig 1905, s. 469; W. Niemojewski, *Wspomnienia*, Warszawa 1925, s. 355.

³ Pruska ordynacja adwokacka z 1 VII 1876 r., uzupełniona ustawą Rzeszy z 1878 r. przewidywała obowiązek aplikacji sądowej, co przyczyniło się do ogromnego ograniczenia dostępu Polaków do adwokatury. Por. M. Koszewski, *Współczesny stan adwokatury w zachodnich dzielnicach Polski*, Palestra 1927, nr 3. W sposób syntetyczny o sytuacji adwokatów polskich na ziemiach polskich, por. A. Kiszka, R. Łyczewek, Z. Krzemiński, *Zarys historii adwokatury polskiej*, Warszawa 1978, s. 209.

tyką. Chodzi o przypomnienie, co być może zainteresowałoby odbiorców tekstu R. Schnura, że przyspieszenie wejścia w życie *Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten* wynikało z zamiaru Fryderyka Wilhelma II wprowadzenia na ziemiach polskich, włączonych do Prus po II rozbiorze, jednolitych pruskich instytucji ustrojowoprawnych. Podobną funkcję spełniała kodyfikacja, wprowadzona na tereny zajęte przez Austrię po III rozbiorze, znana pod nazwą *Bürgerliches Gesetzbuch für Westgalizien*, stanowiąca próbną wersję *Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch*⁴. Ziemie włączone do Prus po II i III rozbiorze stały się również *sui generis* poligonem doświadczalnym nowych rozwiązań administracyjnych, zastosowanych następnie przez ministrów Steina i Hardenberga na terenie całego państwa⁵.

I jeszcze dwie refleksje dotyczące wpływów niemieckich i austriackich na prawo w Polsce. Pierwsza to pytanie — trudno byłoby na nie zresztą odpowiedzieć bez szczegółowych badań — jak wygląda oddziaływanie instytucji prawa austriackiego na jedyny rodzaj ustawodawstwa, na który Polacy, poczynając od lat sześćdziesiątych XIX w., mieli niemal wyłączny wpływ. Chodzi o ustawodawstwo krajowe w Galicji. I druga kwestia, bardziej z zakresu polityki niż prawa, o odwrotnym niejako charakterze, oddziaływania Koła Polskiego i Polaków w Wiedniu na kształt obowiązujących w Przedlitawii norm prawnych. Niejako klasycznym przykładem jest tu rola Kazimierza Badeniego w realizacji reformy wyborczej w Austrii w roku 1895⁶. Uwagi wymagałaby również inna kwestia — wzorców czy wręcz bezpośredniego wprowadzania instytucji obu państw: Rzeszy Niemieckiej i cesarstwa austriackiego na okupowane przez ich wojska obszary Królestwa Polskiego w latach I wojny światowej. Wiązało się to z pewnym nawiązywaniem, w płaszczyźnie projektów konstytucyjnych, opracowanych pod auspicjami Tymczasowej Rady Stanu do instytucji ustrojowych, obu tych monarchii⁷.

Część poświęcona II Rzeczypospolitej została zatytułowana *Okres kodyfikacji w nowej Polsce*. Przedstawiona w niej, z natury rzeczy w sposób skrótowy, problematyka należy do zagadnień niezwykle skomplikowanych. Punkt wyjścia rozważań autora to ukazanie *sui generis* obszarów prawnych, istniejących w Polsce niepodległej jako efekt zaborczych podziałów. Warto wyraźniej wskazać, że nie miały one charakteru statycznego. Wiązało się to z bardzo ożywioną działalnością legislacyjną, poczynając od dekretów Naczelnika Państwa i Sejmu Ustawodawczego, a które to normy w znacznym stopniu niwelowały pozaborowe różnice.

⁴ Por. K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1981, s. 220-221.

⁵ J. Wąsicki, *Wpływ zaboru ziem polskich na reformy ustrojowe w Prusach do roku 1806*. Studia Śląskie, Seria nowa, XX, 1971, s. 519.

⁶ Por. Polski Słownik Biograficzny, t. I, s. 206-207.

⁷ Por. A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 110-112.

Podobny charakter miało też ustawodawstwo Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, a następnie rozporządzenia ministra byłej Dzielnicy Pruskiej. Ustawodawstwo z zakresu szeroko pojętego prawa publicznego, w tym normy regulujące kwestie socjalne, niewątpliwie dominowało ilościowo nad aktami ustawodawczymi stanowiącymi spadek po rządach zaborczych. Normy polskie odzwierciedlały bardziej układ sił politycznych w sejmie, a zarazem ciśnienie bieżących potrzeb, niż jakieś konkretne idee prawne bądź określone recypowane wzorce. Te też odgrywały zresztą istotną rolę. Niemieckie ustawodawstwo socjalne, najbardziej przed rokiem 1918 postępowe w świecie, stanowiło niejednokrotnie wzór dla projektodawców polskich polskiego prawa pracy. Z drugiej strony, w grę wchodziły również względy praktyczne. Kreowane w roku 1920 instytucje autonomiczne na Śląsku musiały być siłą faktu tworzone w taki sposób, by mogły funkcjonować na obszarze, na którym nadal obowiązywało dawne ustawodawstwo niemieckie lub pruskie i austriackie⁸. Wyraźnym przykładem wzorowania się na instytucjach austriackich były — wskazuje na to Schnur — rozwiązania zastosowane w polskiej ustawie z 3 sierpnia 1922 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym⁹. Sądownictwo to zostało zarazem tak zbudowane, by mogło objąć swym działaniem obszar byłej dzielnicy pruskiej, gdzie sądy administracyjne zostały odziedziczone po władzach zaborczych.

Schnur w swym wykładzie poświęca wiele uwagi stanowi kadry prawniczej, jaką dysponowała Polska po odzyskaniu niepodległości. Zajmuje się obsadą uniwersyteckich katedr prawnych, podkreślając ogromną rolę, jaką odegrały w tym zakresie uniwersytety galicyjskie we Lwowie i Krakowie, a także wywodzący się z tych ośrodków uczeni, w procesie kodyfikacji prawa w Polsce. Zabrakło mi w tym kontekście nazwiska Władysława Leopolda Jaworskiego, którego rola i w Galicji przed rokiem 1914 i w działalności legislacyjnej w Polsce niepodległej była ogromna. Autor, zajmując się wpływem rozwiązań austriackich i niemieckich na prace kodyfikacyjne w Polsce, wskazuje, że przeważały tu wpływy austriackie. Podkreśla rozwój wzajemnych polsko-niemieckich kontaktów po podpisaniu deklaracji o nieagresji z 26 stycznia 1934 r. Kontakty te, szczególnie aktywny był tu Hans Frank, stojący wówczas na czele Akademii Prawa Niemieckiego, oceniane są dziś jednoznacznie. Niezwykle ostro krytykowała je i wówczas demokratycznie nastawiona część polskiego środowiska prawniczego, analogicznie, jak i antysanacyjna opozycja. Schnur wskazuje zresztą na rezerwę, występującą wśród prawników polskich w stosunku do jurystów zaangażowanych po stronie reżimu hitlerowskiego.

⁸ Por. W. Komarnicki, *Polskie prawo państwowe (Geneza i system)*. Warszawa 1922, s. 232–233.

⁹ W. L. Jaworski, *Nauka prawa administracyjnego. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1924, s. 35.

Czytelnik polski jest zorientowany, niemiecki znacznie mniej, jakie wielkie straty poniósł polski świat prawniczy w wyniku akcji okupantów, zmierzających do planowanego wyniszczenia całej inteligencji polskiej. Kwestia ta, wydaje się, została potraktowana w studium prof. R. Schnura zbyt skrótowo. Warto w szczególności podkreślić, że po zlikwidowaniu przez Niemców wszystkich polskich wyższych uczelni, co pociągało za sobą zaprzestanie oficjalnej działalności przez wydziały prawa, podjęto rzecz bez precedensu w okupowanej Europie — konspiracyjne nauczanie na wszystkich szczeblach, w tym uniwersyteckim. W ten sposób kontynuował swą działalność Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, a także jego odpowiednik na Uniwersytecie Ziem Zachodnich, czyli funkcjonującym konspiracyjnie również w Warszawie Uniwersytecie Poznańskim. O wszystkich tych zjawiskach, o konspiracyjnym przygotowaniu rozpraw naukowych, czytelnik niemiecki nie może dowiedzieć się ze skrótowego, z natury rzeczy, ujęcia autora. To samo dotyczy roli, jaką w polskim państwie podziemnym odgrywali prawnicy polscy, także ci, którzy w swej młodości znajdowali się w orbicie oddziaływania nauki austriackiej czy niemieckiej. Ocena tej ostatniej uległa w tym czasie, co całkowicie zrozumiałe, zasadniczej zmianie. Schnur zwraca uwagę swym słuchaczom, iż nie można byłoby powiedzieć, by polscy prawnicy czynni w polskim sądownictwie czy instytucjach administracyjnych istniejących w Generalnej Guberni, mogli szczególnie cenić prawo Niemców. Ta powściągliwa, nie pozbawiona, jak się wydaje, autoironii uwaga, w dyskretny sposób wskazuje na wyjątkowy w stosunkach polsko-niemieckich, także prawniczych, etap — hitlerowskiego ludobójstwa. O etapie tym mówi także kilka stwierdzeń, dotyczących losów poszczególnych prawników, Schnur przypomina np. fakt zamordowania przez Niemców we Lwowie, w roku 1941, wybitnego cywilisty, Romana Longschamps de Berier.

Trzecia część studium dotyczy okresu po roku 1945. Autor wskazuje na przyczyny wzajemnych kontaktów jurystów polskich i niemieckich, kontaktów, obejmujących wszystkie dyscypliny prawnicze. Tę partię rozważań zamyka stwierdzenie, iż impulsem do zwracania się ku przeszłości — rozwiązaniom austriackim, jak i współczesności — koncepcjom zachodnioniemieckim, stało się stworzenie w roku 1980 sądownictwa administracyjnego w PRL.

I wreszcie w zakończeniu Schnur podkreśla, co zresztą stanowiło niejako oś tematyczną jego wywodu, zjawisko kontynuacji, nie tylko instytucji, ale tradycji czy wreszcie ciągłości działań ludzkich. Tradycje lwowskie przeniesione zostały po roku 1945 do Wrocławia. Stan ten — dodałbym fakt przynależności do wspólnego kręgu kulturowego — powoduje, że mimo dramatycznych niekiedy przeszkód i mniej dramatycznych codziennych trudności, więzy między obu środowiskami prawniczymi pozostają nadal żywe.

